

# STOSUNKI POLSKO-NIEMIECKIE

Czy Polska wejdzie do NATO i Unii Europejskiej czy nie, jest to w końcu o wiele mniej ważne od tego jak ułożą się jej stosunki z dwoma potężnymi sąsiadami - Niemcami i Rosją, albo Wspólnotą Niepodległych Państw, czy jakimś innym tworem, który powstanie ostatecznie na miejscu b. ZSRR.

Co się tyczy stosunków Polski z Niemcami, to po upadku muru berlińskiego nabrały one niebywale na znaczeniu i przynajmniej pod względem gospodarczo-handlowym stosunki te mają obecnie priorytetowe znaczenie.

O stosunkach polsko-niemieckich można pisać bez końca, ale w krótkim artykule trzeba się na czymś skoncentrować, a nie pisać po trosze o wszystkim.

Tak więc, pominiemy bardzo złożoną historię tych stosunków, już ponad tysiącletnią, a złączymy od spraw bieżących i tych z najbliższej przyszłości.

Na samym wstępie zrobimy też bardzo optymistyczne założenie, że Niemcy nie będą próbować odbierać utraconych na rzecz Polski swoich "terytoriów wschodnich", że nie będą też wchodzić w żadne antypolskie sojusze z kimkolwiek i że w stosunkach z Polską będą się kierować wyłącznie dobrymi intencjami. Jeśli tak, to zawarty przez Polskę z Niemcami tzw. układ graniczny z 14 listopada 1990 r. oraz "Traktat o do-

- Niemcy są superpotęgą w handlu światowym, eksporcie zwłaszcza, gdzie zajmują drugie po USA miejsce (w ub. roku eksport ich wyniósł 362 miliardy dolarów, wobec 14 miliardów dolarów polskiego eksportu, a więc był to eksport niemal 26-krotnie większy od polskiego eksportu).

- Niemcy też, choć trudno dokładnie porównać oba potencjały gospodarcze, jako że dane dla Polski są tu mało precyzyjne, mają produkt krajowy brutto prawdopodobnie 15-krotnie większy, czyli w przeliczeniu na głowę mieszkańca jest on 7-8-krotnie większy od polskiego.

- Nakłady na postęp naukowo-techniczny w Niemczech są 50-100 razy wyższe w Niemczech niż w Polsce (dokładnych różnic w tej dziedzinie nie da się uchwycić ze względu na mało precyzyjne dane statystyczne dla Polski).

- Niemcy mają bardzo dobrą sytuację w bilansie handlowym i płatniczym, olbrzymie rezerwy dewiz i złota, a także nie są zadłużone (przeciwnie, są poważnym wierzycielem). Polska znajduje się, jak wiadomo, w diametralnie innym położeniu.

- I wreszcie, Niemcy są pod względem ludnościowym nieco ponad dwukrotnie większym krajem, co też nie jest bez znaczenia.

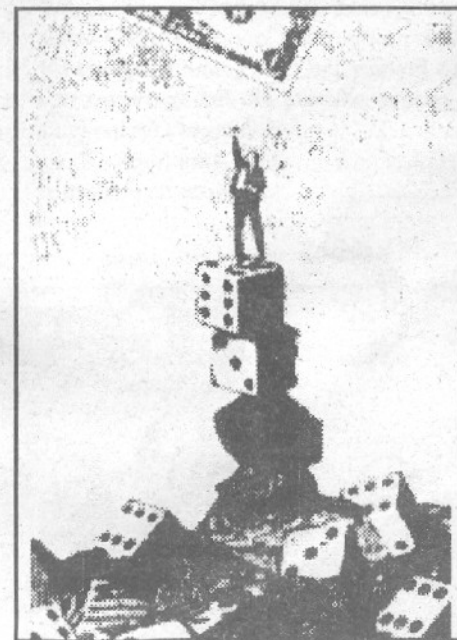
Tak więc, dysproporcje w dziedzinie gospodarczo-handlowej i naukowo-technicz-

nowanych przez Niemcy dziedzinach w eksporcie światowym są one coraz bardziej już rugowane przez konkurencję. Tak na przykład, w dziedzinie sprzętu telekomunikacyjnego, gdzie przodowały, udział ich w eksporcie spadł w ostatnich latach o połowę. Takich dziedzin jest znacznie więcej. W rezultacie tego eksport niemiecki wykazuje tendencje słabnięcia, a natomiast import, co wynika m.in. także z nadwartościowanego kursu marki, ma tendencję do wzrostu.

Innymi słowy więc, tradycyjna nadwyżka w niemieckim bilansie handlowym może zniknąć w najbliższej przyszłości, a negatywne konsekwencje tego byłyby oczywiście olbrzymie. Nie należy bowiem zapominać, że aż jedna trzecia zatrudnienia w Niemczech bezpośrednio i pośrednio związana jest z eksportem.

Niezbyt różowa sytuacja w handlu zagranicznym Niemiec, to jednakże tylko część bardziej złożonego problemu, którym, jest zbyt tradycyjna, a tym samym przestarzała struktura wytwórcza kraju. Polakowi trudno w to uwierzyć, ale Niemcy stanęły w obliczu bardzo brutalnych wyzwań, jakie rzuca pod ich adresem tzw. globalizacja gospodarki światowej, która nabiera coraz bardziej szybkiego tempa.

Niemcy, mimo całej swojej potęgi, znalazły się zatem w bardzo trudnym położeniu i wcale nie jest pewne, że wyzwaniom tym



trzymywać kroku w dziedzinie światowego postępu naukowo-technicznego.

Krótko mówiąc, przed Niemcami stoi więc bardzo złożony problem głębokich przeobrażeń w aparacie produkcyjnym. A skąd na to wziąć pieniądze i odpowiednio wykwalifikowane kadry? Sprawa brzmi niewiarygodnie, ale Niemcom brakuje na te przeobrażenia środków! Samo tylko zejście kraju kosztowało w ostatnich czterech

zaczynamy od spraw bieżących i tych z najbliższej przyszłości.

Na samym wstępie zrobimy też bardzo optymistyczne założenie, że Niemcy nie będą próbować odbierać utraconych na rzecz Polski swoich "terytoriów wschodnich", że nie będą też wchodzić w żadne antypolskie sojusze z kimkolwiek i że w stosunkach z Polską będą się kierować wyłącznie dobrymi intencjami. Jeśli tak, to zawarty przez Polskę z Niemcami tzw. układ graniczny z 14 listopada 1990 r. oraz "Traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy między Rzeczpospolitą Polską i Republiką Federalną Niemiec" z 17 czerwca 1991 r. trzeba wziąć za dobrą monetę i nie spekulować co do możliwości takiej czy innej ich implementacji praktycznej.

Ale niezależnie od wielu niewiadomych wzajemnych stosunków, pewne ich aspekty już obecnie wydają się oczywiste i choćby na krótko zatrzymajmy się nad nimi.

Po pierwsze, Niemcy są jedynym krajem zachodnim, który bezpośrednio z Polską graniczy. Co więcej, Niemcy są jednocześnie członkiem NATO i Unii Europejskiej, co temu sąsiedztwu nadaje wagi szczególnej.

Po drugie, Niemcy, nie tak jak w przeszłości, nie są już więcej supermocarstwem wojskowym, a tym samym ich znaczenie w stosunkach międzynarodowych, jest mniejsze niż w przeszłości. Niemcy też, choć mają obok armii rosyjskiej i ukraińskiej najliczniejsze w Europie siły zbrojne, Bundeswehre, to jednakże armia ta nie ma broni nuklearnej i stąd może być ona groźna jedynie w koalicji z mocarstwami nuklearnymi, ale nie samodzielnie (Bundeswehra nie ma ponadto własnego Sztabu Generalnego).

Po trzecie, Niemcy są, podobnie jak w przeszłości, gigantem gospodarczo-handlowym, z czego wynikają określone dla Polski konsekwencje.

Skoncentrujmy więc naszą uwagę na tym ostatnim aspekcie sprawy, jako że dla wzajemnych stosunków może on mieć decydujące znaczenie, a w dodatku jest to jakaś wielkość stała, która może wywierać wpływ na te stosunki w sposób niezależny od rozwoju sytuacji w dziedzinie pozaekonomicznej. A oto owe wielkości stałe:

- Niemcy mają bardzo dobrą sytuację w bilansie handlowym i płatniczym, olbrzymie rezerwy dewiz i złota, a także nie są zadłużone (przeciwnie, są poważnym wierzycielem). Polska znajduje się, jak wiadomo, w diametralnie innym położeniu.

- I wreszcie, Niemcy są pod względem ludnościowym nieco ponad dwukrotnie większym krajem, co też nie jest bez znaczenia.

Tak więc, dysproporcje w dziedzinie gospodarczo-handlowej i naukowo-technicznej pomiędzy obu krajami, są doprawdy olbrzymie i to siłą rzeczy stwarza już w punkcie wyjściowym drastyczną nierówność partnerów. W konsekwencji tego Niemcy mogą wywierać na Polskę przemożny wpływ, często negatywny, nawet mimochodem, tj. bez określonych po temu zamiarów. Udział Polski w obrotach handlowych Niemiec, na przykład, zaledwie przekracza jeden procent i jest dla nich zupełnie marginesowy, podczas gdy Niemcy są pierwszym partnerem handlowym Polski, mając jedną trzecią udziału w jej globalnych obrotach. Siłą rzeczy więc, jakieś przysłowiowe kichnięcie Niemiec może Polskę przyprawić o ostre zapalenie płuc.

Ale na tym daleko nie koniec. Niemcy, będąc niewątpliwym gigantem gospodarczo-handlowym, nie są wolne jednakże od poważnych kłopotów, o czym też w Polsce trzeba pamiętać, jeśli już chce się ona orientować na pogłębioną współpracę gospodarczą z tym krajem.

Temu właśnie problemowi trzeba poświęcić nieco uwagi, gdyż fascynacja niemiecką potęgą gospodarczo-handlową może Polskę kiedyś drogo kosztować.

Zacznijmy od pozycji Niemiec w eksporcie światowym. Jeszcze kilka lat temu Niemcy Zachodnie miały w tej dziedzinie, choć na krótko, palmę pierwszeństwa, ale USA odbiły utraconą pozycję i teraz odsadzają się od Niemiec coraz bardziej. Jest też więcej niż pewne, że za kilkanaście lat Niemcy zostaną zepchnięte przez Japonię z drugiej pozycji w eksporcie światowym na trzecią, a jednocześnie udział ich w eksporcie światowym będzie spadał.

Co więcej, w wielu tradycyjnie zdomi-

granicznym Niemiec, to jednakże tylko część bardziej złożonego problemu, którym, jest zbyt tradycyjna, a tym samym przestarzała struktura wytwórcza kraju. Polakowi trudno w to uwierzyć, ale Niemcy stanęły w obliczu bardzo brutalnych wyzwań, jakie rzuca pod ich adresem tzw. globalizacja gospodarki światowej, która nabiera coraz bardziej szybkiego tempa.

Niemcy, mimo całej swojej potęgi, znalazły się zatem w bardzo trudnym położeniu i wcale nie jest pewne, że wyzwaniom tym sprostatą.

Konkretnie mówiąc, Niemcy mają strukturę wytwarzania mało zmienioną od czasów sprzed I wojny światowej. W produkcji i eksporcie dominuje przemysł elektro-maszynowy oraz chemia (ale nie biochemia), a więc struktura produkcji jeszcze z pierwszej fazy rewolucji przemysłowo-technicznej, podczas gdy świat zaczyna już wchodzić w jej czwartą fazę.

Tak na przykład, w mikroelektronice Niemcy rejestrują dziś przeciętnie aż 130 razy mniej patentów niż ma to miejsce w Japonii.

Co gorsza, o ile rejestracja ta w Japonii wzrosła w latach 1987-92 z 17,4 tysięcy patentów do ponad 23 tysięcy, to w Niemczech spadła ona odpowiednio z 289 do 181.

W innej dziedzinie, tj. farmaceutykach, gdzie Niemcy tradycyjnie przodowały w świecie, ostatnio przegrywają konkurencję już na całego. W dziedzinie tzw. leków genetycznych Niemcy opatentowały w 1992 r. tylko 21 takich leków, podczas gdy USA aż 268.

Podobnych przykładów można by mnożyć znacznie więcej.

Prawda, Niemcy bronią się jak mogą, ale inni atakują na całego. O ile Niemcy w latach 1970-90 zwiększyły wydatki na postęp naukowo-techniczny z 9 miliardów dolarów do 42 miliardów, to w USA wydatki te wzrosły odpowiednio z 41 do 231 miliardów dolarów (w Japonii wynoszą one ok. 100 miliardów dolarów).

Co gorsza, prawie 70 procent niemieckich wydatków na postęp naukowo-techniczny kieruje się do "tradycyjnych dziedzin" i stąd mała nadzieja, że Niemcy zaczną do-

trzymać kroku w dziedzinie światowego postępu naukowo-technicznego.

Krótko mówiąc, przed Niemcami stoi więc bardzo złożony problem głębokich przeobrażeń w aparacie produkcyjnym. A skąd na to wziąć pieniądze i odpowiednio wykwalifikowane kadry? Sprawa brzmi niewiarygodnie, ale Niemcom brakuje na te przeobrażenia środków! Samo tylko zejdnięcie kraju kosztowało w ostatnich czterech latach aż 360 miliardów dolarów i końca tym wydatkom nie widać. W sumie też, wydatki te nie przyczyniają się do awansu naukowo-technicznego kraju.

Zresztą, problemy w tej dziedzinie mnożą się. Niemcy Zachodnie zbudowały kiedyś tzw. społeczno-rynkową gospodarkę, w efekcie czego robotnik niemiecki jest dziś najdroższy w świecie, a jednocześnie pracuje najkrócej (jego płaca godzinowa przekracza 25 dolarów, podczas gdy w USA waha się ona w granicach 16 dolarów. Robotnik niemiecki pracuje ponadto o 300 godzin w roku mniej od robotnika amerykańskiego).

Ale na tym nie koniec. Niemcy, jeszcze w przeszłości, rozwinęły nadmiernie system subsydiowania wielu działów produkcji. W górnictwie węglowym na przykład, do każdego zatrudnionego dopłaca się 44 tysiące dolarów rocznie! Lepiej więc opłaciłoby się zamknąć nierentowne kopalnie, a górnikom dać dożywotnio owe sumy na zasiłki dla bezrobotnych. Ale niestety, bezrobocie osiągnęło już jedenaście procent zatrudnionych i nadal rośnie. Stąd też zamykanie nierentownych zakładów staje się olbrzymim problemem społeczno-politycznym.

Co więcej, jakkolwiek przebudowa strukturalna gospodarki niemieckiej jest wielce skomplikowana ze względu na kontrolę jej przez banki, które ze swojej natury boją się ryzyka, a bez tego nie będzie żadnej przebudowy. A w ogóle, to tylko osiem procent Niemców podlega tzw. samozatrudnieniu, podczas gdy reszta pracuje w wielkich i średnich firmach, tradycyjnie mało podatnych na innowacje.

Stąd też w Niemczech podnosi się alarm w wielu miejscach, że jeśli kraj nie zabierze

się szybko i z głową do przebudowy struktury wytwórczej gospodarki, to już za dziesięć lat grozi mu wypadnięcie ze ścisłej czołówki światowej i zajęcie 18-20 miejsca pod względem nowoczesności aparatu produkcyjnego! Cytuje się tu przykład Anglii, która z kraju przodującego w produkcji i postępie technicznym w ubiegłym wieku stała się krajem z chronicznymi trudnościami, związanymi z niewłaściwą strukturą produkcyjną odziedziczoną z przeszłości.

Innymi słowy więc, o tym wszystkim należy przynajmniej wiedzieć, jeśli Polska miałaby się w swym rozwoju orientować na Niemcy. Niemcy mogą być bowiem zaabsorbowane tylko swoimi własnymi problemami i nie mieć czasu ani środków na zajmowanie się Polską. Już dziś są tego pierwsze objawy.

Tak na przykład, napływ kapitału niemieckiego do Polski w ostatnich czterech latach jest mizerny, jak na oczekiwania. Prawda, niemieckie firmy są najczęściej spotykane w Polsce, a ponad trzy tysiące tych firm

zainwestowało już nawet jakiś kapitał, ale łączna jego suma zaledwie przekracza 300 milionów dolarów, tj. stanowi tylko ok. siedmiu procent globalnego napływu obcego kapitału do Polski. Możliwe, że w przyszłości będzie lepiej z tym napływem, ale przecież nie jest to wcale pewne.

Co więcej, kapitał niemiecki w Polsce, a zresztą nie tylko on, dba przede wszystkim o własne, a nie polskie interesy. Kapitał ten zdobył już kontrolę nad polskim przemysłem meblowym, ale jednocześnie zniszczył istniejącą, jeszcze z czasów PRL, sieć sprzedaży polskich mebli "Pagedu" w b. Niemczech Zachodnich, przechwytyjąc tym samym jego zyski (na dystrybucji zarabia się dziś więcej niż na produkcji).

Stąd też do pogłębionych stosunków gospodarczych Polski z Niemcami należy podchodzić bez emocji i prowadzić ich do kładny rachunek ekonomiczny, gdyż inaczej, przy olbrzymiej nierówności partnerów, Polska może wyjść źle na takich stosunkach.

A przecież wzajemne stosunki polsko-niemieckie, to nie tylko stosunki gospodarcze i handlowe.

Na zakończenie, koniecznie trzeba wspomnieć jeszcze o jednej i może nawet najważniejszej sprawie.

Otóż nie jest dla nikogo tajemnicą, że Niemcy spoglądają bardzo łakomie na rynek b. ZSRR. Będąc tradycyjnie największym partnerem handlowym Rosji, przedwojennego ZSRR, jak i powojennego, gdzie b. Niemcy Zachodnie miały palmę pierwszeństwa wśród krajów zachodnich, a łącznie z b. NRD plasowały się jako jego największy partner, zjednoczone Niemcy okopały się już silnie na tymże rynku. Jeśli w przyszłości nie wystąpią tu jakieś nadzwyczajne trudności, to nie ulega wątpliwości, że współpraca gospodarczo-handlowa Niemiec z b. ZSRR, czy jakimś innym tworem powstałym na jego miejscu, nabierze dla nich może nawet priorytetowego znaczenia, tym samym degradując znaczenie współpracy z Polską.

Cóż więc Polska ma robić w takiej sytuacji?

No cóż, pole manewru jest tu istotnie wąskie. Polska powinna oczywiście rozwijać wszechstronną współpracę z Niemcami, gospodarczo-handlową przede wszystkim, ale we współpracy tej nie należy upatrywać jakiegось zbawienia. Granie tylko "kartą niemiecką" może być nawet zębne w określonej sytuacji. Idealnym więc rozwiązaniem byłoby rozszerzanie omawianej współpracy w wielu kierunkach naraz, żeby na wszelki wypadek nie uzależniać się zbytnio tylko od jednego kraju.

Krajami takimi, obok Francji, Anglii, Włoch, Szwecji czy Austrii, są przede wszystkim USA, z którymi zacieśnianie wszechstronnej współpracy musi być jednym z priorytetowych zadań dla szeroko pojętej polskiej polityki zagranicznej.

O stosunkach Polska z USA pomówimy w następnym artykule.

Zdzisław M. Ruraz